POLSKA

POLACY W BRAZYLII



W drodze do kościoła S. Anna koło Cruz Machado.

Styczność nasza z Brazylią nie datuje się od dziś ani od wczoraj, lecz od początku XVII w. gdy Krzysztof Arciszewski rzucił ojczyznę, zaciągnął się pod holenderski sztandar i od r. 1629 do 1639 jako admirał i wódz wojsk holenderskich bił w Brazylii armię hiszpańską i portugalską pod Araaialem, Bahią, Olindą i Pernambuco.

Wsławili się polscy wychodźcy.

Pierwsza fala Polaków przybyła do Brazylii w r. 1828, ale na statkach niemieckich i jako obywatele niemieccy. Po roku 1831 wyemigrował z Ojczyzny inż. Andrzej Przewodowski, osiadł w Brazylii w stanie Bahia, budując tam kilka monumentalnych budowli i wsławiając się w bohaterskiej walce z Paragwajem. W r. 1875 ukazała się w Brazylii książka Florestana Rozwadowskiego pt.: „Rząd i kolonizacja, czyli rozważania o Brazylii i sprowadzaniu cudzoziemców"; w książce tej autor mówi o możliwościach sprowadzenia Polaków do Brazylii. Rozwadowski był uczestnikiem powstania węgierskiego w r. 1848, był później majorem inżynierii brazylijskiej; on pierwszy dokonał topograficzne zdjęcia niezbadanych puszcz i dziewiczych lasów w dorzeczu Amazonki. W r. 1863 wyjechał z Brazylii, aby jako żołnierz oddać swą szablę Ojczyźnie.

Pod koniec XIX w. spotykamy w Brazylii Babińskiego, który pierwszy sporządził geologiczną mapę Brazylii, a w Peru wsławił się, osuszając kopalnie srebra. Dalej znane jest nazwisko kolonisty Bodziaka, który w r. 1892—1897 dowodził podczas



Pomnik „Siewcy" — artysty rzeźbiarza Żaka.

brazylijskiej rewolucji pułkiem powstańców polskich. Znane są też nazwiska polskich inżynierów, którzy oddali Brazylii wiele usług, budując nie tylko domy czy fabryki i drogi, ale i obiekty wielkie, niekiedy wiekopomne. Sławną kolej z Santos do Sao Paolo zbudowali inżynierowie Polacy Rymkiewicz i Brodowski. Fronton budynku Kongresu Federalnego zdobił Żak, który jest autorem sławnej rzeźby „Siewca", pomnika, ofiarowanego Paranie przez polskich osadników.

Wiadomo też, że autorem pomysłu wzniesienia pomnika Chrystusa na szczycie Corcovado nad Rio de Janeiro jest artysta - rzeźbiarz Landowski. Olbrzymi port na Amazonce zbudował inżynier Rymkiewicz.

Długą jest też lista uczonych, którzy przez swoje badania, trwające niekiedy i dziesiątki lat, i przez pełne niebezpieczeństw podróże badawcze oddali Brazylii wielkie usługi. Wystarczy powiedzieć, że monografię chorób drzew pomarańczowych, których owoc jest jedną z podstaw zamorskiego handlu Brazylii, opracował polski botanik dr. Wincenty Siemaszko. Prof. Józef Siemiradzki, znakomity geolog i geograf sprostował wiele błędów w mapach Brazylii. A szeroko znane są nazwiska takie, jak Aleksy Kurcjusz, Tadeusz Chrostowski, prof. Szymański lub dr. Kossobudzki, który jest jednym z założycieli uniwersytetu w Curitybie. Wogóle długa jest lista nazwisk Polaków, którzy bezpośrednio lub pośrednio zasłużyli się Brazylii.

Osadnictwo polskie w Brazylii wiąże się ściśle z postacią Edmunda Sebastiana Woś-Saporskiego; jego inicjatywie, sile woli, wytrwałości i odwadze zawdzięcza Parana zapoczątkowanie polskiego osadnictwa.

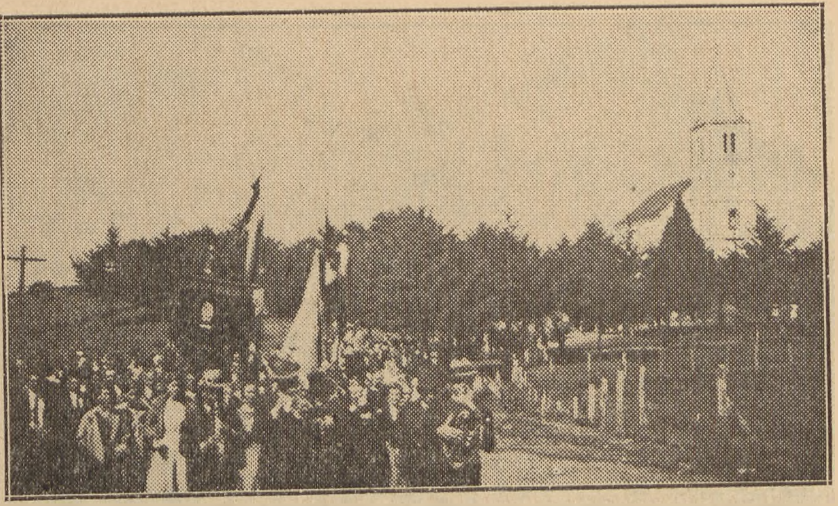
Od kiedy osiedli?

Woś-Saporski przyjeżdża do Brazylii w r. 1867, na żaglowcu „Emma" do starego parańskiego portu Paranagua. Zatrzymuje się tam tylko przejazdem, w drodze do Montevideo. Podoba mu się bardzo port i nadmorskie góry, dowiaduje się, że w głębi kraju, na rozległych płaskowzgórzach panuje klimat łagodny, podobny do europejskiego. Jedzie dalej do Montevideo, ale już po roku dąży



Dom Ludowy i kościół w Cruz Machado.

na północ, w stronę Parany, nie mogąc zapomnieć o tym, co mu rok temu o niej mówiono. Po drodze zatrzymuje się w stanie Santa Catharina, na niemieckiej kolonii Blumenau, gdzie naradza się z tamtejszym proboszczem Polakiem ks. Zielińskim. Owocem tych narad jest plan sprowadzenia Polaków z pod zaborów i osadzenia ich w Paranie. Wnoszą w r. 1869 podanie do rządu cesarskiego w Rio de Janeiro, gdzie ks. Zieliński ma protektora w samym cesarzu. D. Pedro. Zanim nadeszła odpowiedź, dowiadują się obydwaj działacze, że do portu Itajahy na statku „Victoria" przybył transport emigrantów - Polaków z Górnego Śląska, których kompania niemiecka chciała osadzić na górzystej, nieurodzajnej, opuszczonej już przez Irlandczyków kolonii Brusque. Do nich przekrada się bezdrożami, po nocach, skrycie Saporski i namawia ich, by wnieśli podanie do cesarza o pozwolenie przesiedlenia się do Parany. Sam bierze od nich to podanie, wędruje miesiącami do Rio de Janeiro, z pomocą ks. Zielińskiego otrzymuje audjencję u cesarza i uzyskuje zezwolenie, co oczywista nie jest na rękę zarządowi kolonii Brusque. Czasy to dosyć dawne, kiedy nie bardzo przebierano w środkach walki z „konkurentami", to też zaraz po powrocie z Rio odczuwa to Saporski i ks. Zieliński na swej skórze. Opłaceni bandyci napadają na Saporskiego i ks. Zielińskiego. Obydwaj działacze bronią się dzielnie, ale stosunki układają się tak, że obydwaj nie widzą wkrótce innego wyjścia, jak tylko zniknięcie z terenu Santa Catharina. Uciekają do Parany.





U góry: Obchód narodowy w Abranchez.

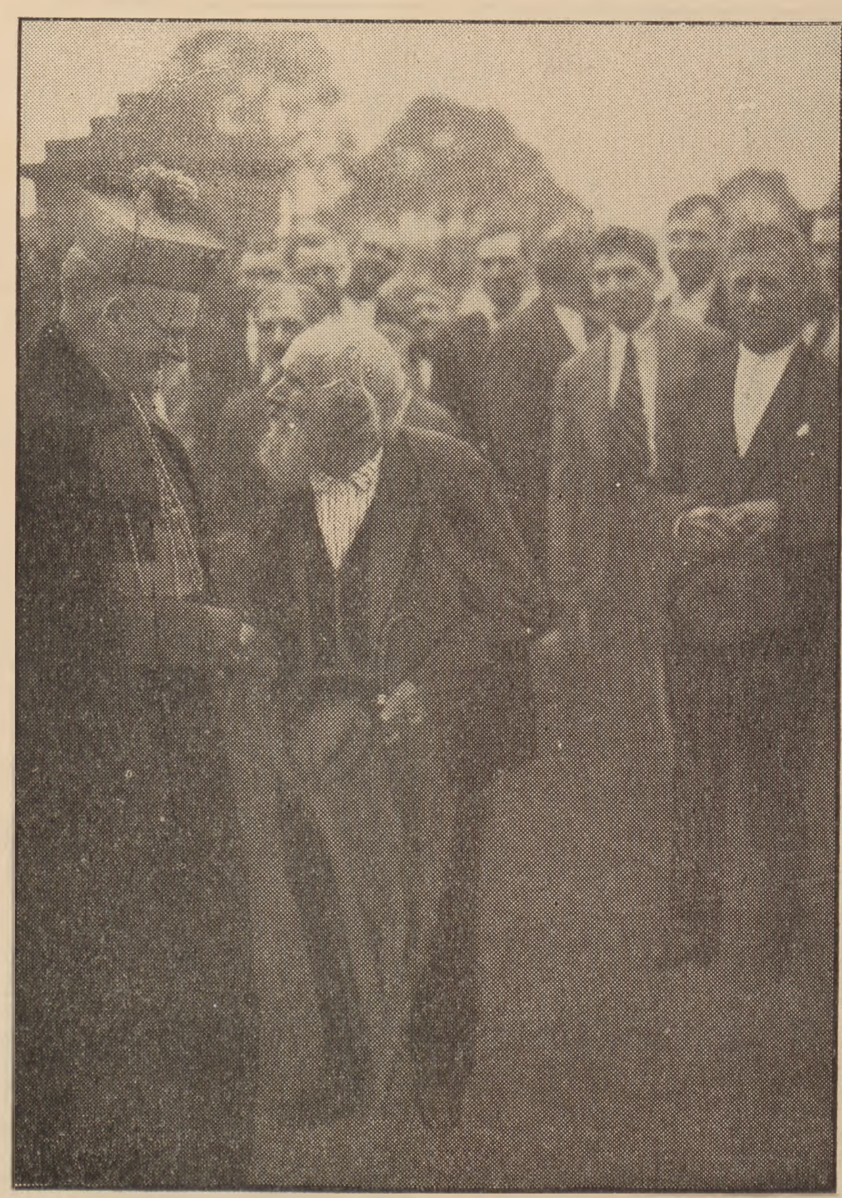
Wieczerza wigilijna pod Krzyżem Południa.

U dołu: Indianie, strzelający z łuków w okolicy Aguia Branca, gdzie posiadają teren ochronny.

W jakiś czas później przychodzi pisemne zezwolenie cesarskie na przesiedlenie polskich kolonistów z Brusque do Parany. Zwycięstwo! W r. 1871-szym „Camera Municipal" mimo protestów niemieckiego zarządu kolonii Brusque, która chciała zatrzymać polskich kolonistów jak niewolników na swych terenach, przyznała zgodnie z cesarskim zezwoleniem pierwsze tereny dla kolonistów polskich w Paranie pod Curitybą, w miejscowości „Pilarsinho". Symboliczna to nazwa, bo znaczy po polsku „pielgrzymka". Na terenach tych skończyli swą ciężką pielgrzymkę polscy koloniści, wyzwoleni przez Saporskiego z niemieckiej kolonii Brusque w liczbie 32 rodzin, składających się z 164 osób. To małe społeczeństwo stanowi podwaliny osadnictwa polskiego w Brazylii.

Od tego czasu coraz więcej i coraz głośniej mówi się o Brazylii wśród polskiego chłopstwa pod wszystkimi trzema zaborami. Ale mówi się przede wszystkim o Paranie, gdzie klimat jest dla Polaka znośny i gdzie władze stanowe z ówczesnym prezydentem Fryderykiem Abranchez życzliwie się do naszych emigrantów odniosły. Idą więc początkowo małe, potem coraz większe transporty naszych wychodźców to z G. Śląska, to z Prus, to z b. Kongresówki, a wreszcie z Małopolski. Zwolna powstają dokoła Curityby polskie osiedla, a ugruntowaw-





Najstarszy Polak na kolonii Iraty w rozmowie z X. Biskupem Kubiną.

szy się, poczynają promieniować w głąb kraju, przebijają drogi, wycinają i palą dziewicze lasy, dobywają ziemię pod rolę. Idą daleko, aż po Sera da Esperança i dalej, docierają do Rio Iguasu, zakładają kolonię Cruz Machado; wybili drogi do Prudentopolis i aż do Guarapuawy; osiedlają się na stepowych terenach dookoła Ponta Grossa, idą wzdłuż rzeki Tibagy i docierają na północ aż do Reservy; przekraczają rzekę Rio Yapo, i wzdłuż Serra dos Agudos zdążają na północ aż do Thomasiny.

Mijają lata, przechodzi trzykrotna fala „brazylijskiej gorączki", niosąca z sobą dziesiątki tysięcy polskiego chłopstwa nietylko do Parany, ale i do innych stanów, do Santa Catharina, do Rio Grande do Sul, Sao Paulo, a jej odpadki dochodzą także i do samej stolicy, Rio de Janeiro i rozpryskują się drobnymi kroplami po całej Brazylii.

Według danych, do r. 1889-go przybyło do Brazylii 8.000 Polaków. Od r. 1889-go do r. 1894-go przybywa 62.786 ludzi; od 1895 do 1900 — 6.600 Polaków i 17.545 Rusinów; od 1900 do 1914 już więcej, bo 24.730 Polaków i 14.550 Rusinów. W sumie do r. 1920 przybyło do Brazylii według posiadanych danych 102.096 Polaków i 32.095 Rusinów. Podkreślić należy, że suma ta wynika z „posiadanych dat", a nie wiemy, ilu nas tam było według danych, których nie posiadamy i których zdobyć już dziś nie można.

Ilu po wojnie imigrowało?

Po Wielkiej Wojnie, imigracja polska do Brazylii, przerywana siłą rzeczy, ożywiła się z chwilą, gdy Rzeczpospolita ustaliła swoje granice, a Jej żołnierze, złożywszy broń, wrócili do pługa. Kryzys powojenny, który nie mógł nie dotknąć Polski, wzmógł i przyspieszył polskie wychodźtwo. Organizując swe życie polityczne i gospodarcze, zdołała Polska ująć także w pewne ramy i sprawy wychodźcze. Brazylia ze swej strony musiała także uregulować jakoś kwestię imigracji i po pewnych wewnętrznych reorganizacjach ustaliła tzw. „kwoty" imigracyjne, obliczane dla wszystkich krajów w wysokości 2% od sumy, jaka z danego kraju w ostatnich pięćdziesięciu latach do Brazylii przybyła. Dla krajów, którym przywrócił niepodległość Traktat Wersalski, ustalono te kwoty w ten sposób, że oznaczano sumaryczną kwotę zamieszkałych w Brazylii ludzi danej narodowości, dodając później co roku ilość przybywających imigrantów. Dla Polski jako kwotę podstawową oznaczono sumę 100.000 ludzi i od tej sumy oblicza się owe 2%. Wynik jest taki, że np. na rok 1937 ustalono „kwotę" 2.035 ludzi, nie licząc dzieci niżej lat czternastu.

I znów „według posiadanych danych" możemy powiedzieć, że od roku 1922-go przybyło z Polski do Brazylii 37.000 ludzi. Ilu jednak w tej cyfrze jest Polaków, a ilu Rusinów, Żydów czy innych mniejszości narodowych, trudno jest w tej chwili powiedzieć. Według miarodajnej opinii tutejszych działaczów społecznych mamy w samej Brazylii 250 tys. Polaków, rozsianych głównie po sta-



Szkoła polsko-brazylijska w Nova Varsovia.

nach: Parana, Rio Grande do Sul, Santa Catharina, Sao Paulo. W innych stanach są także rodziny polskie, rozrzucone w mniejszych lub większych ilościach, a nawet w stanie Espirito Santo na kolonii Aguia Branca, „Orzeł Biały" mamy 140 rodzin. Tu i ówdzie słyszy się o kilku czy kilkunastu osadach w głębi dziewiczych lasów stanów Matto Grosso, czy Goyaz, wiadomo też, że i nad Amazonką spotyka się Polaków, ale są to już tylko odpryski wielkich fal, z czasów, kiedy nie prowadzono żadnych statystyk.

Brazylia potrzebuje emigracji.

Brazylia jest dziś właściwie jedynym krajem imigracyjnym, nietylko pozwalającym na imigrację, ale przede wszystkim potrzebującym jej. Obejmuje 8.511.189 km. kw. powierzchni, i mając 6.600 km. brzegu morskiego, posiada przy najoptymistyczniejszych obliczeniach 44 miliony ludności, przy czym w części północnej (Bahia, Pernambuco, Ceara, Algaos i Parahyba) wypada mniej więcej po 18 mieszkańców na jeden km. kw. W części środkowej (Espirito Santo, Rio de Janeiro, Sao Paulo, Minas Geraes) gdzie zaledwie połowa obszaru jest zaludniona, a resztę stanowią przestrzenie zupełnie lub prawie niezamieszkałe, wypada około 30 mieszkańców na jeden km. kw. W części południowej, obejmującej stany: Paranę, Rio Grande do Sul i Santa Catharina, wypada na jeden km. kw. od 4—33 ludzi, przy czym należy pamiętać, że podczas gdy stan Rio Grande jest zamieszkały prawie na całym swym obszarze, to Parana i Santa Catharina mają połowę swej przestrzeni niezamieszkałą.

Zupełnie inaczej należy traktować resztę stanów Brazylii, jak Amazonas, Matto Grosso, Goyaz, Terytorium Acre, Maranhao i inn., pokryte dziewiczymi lasami, obejmującymi często, ponad milion km. kw. przestrzeni, a mającymi i 0,6 i 0,2 mieszkańców na jednym km. kw.

Przyjrzawszy się stanowi zaludnienia Brazylii rozumiemy, że sprawa ta musi stanowić poważną troskę każdorazowego rządu tego olbrzymiego kraju. Rozumiał już tę sprawę i trudność zagadnienia, jakie stanowi, wspomniany Florestan Rozwadowski, jeden z pierwszych polskich emigrantów, który pokochał kraj Krzyża Południa całą duszą. Rozumieją ją też ludzie dziś u steru rządów Brazylii stojący, w stronę których ciągle biją wołania o ręce do pracy, jakich potrzeba w pierwszym rzędzie tak uprzemysłowionemu stanowi, jak Sao Paulo i tak nawskroś rolniczemu, jak Rio Grande do Sul. Z biegiem wieków jednak do czystego zagadnienia zaludnienai dołączyły się i zagadnienia inne, zdawałoby się uboczne, a jednak nabierające w obecnym stadium konsolidowania się narodu brazylijskiego i w stosunku do prądów, wiejących z Euro-



Dom i magazyn zamożnego polskiego właściciela „vendy".



Konny oddział „Junaka".



Polska młodzież szkolna na kolonii Warta pod Londrine. (Parana).



Wozy polskie, których używają teraz i Brazylianie. Widok przed kościółkiem w Iraty.

py — znaczenia zupełnie pierwszorzędnego. Idzie tu mianowicie o rzecz dla Brazylii wprost wagi niesłychanej, mającej stanowić o jej przyszłości — a mianowicie o stworzenie jednolitego narodu. Sprawa jest bardzo trudna i daleka, więc narazie idzie Brazylii o to, żeby w okresie krystalizowania się narodu wchodziły w skład jego krwi takie elementy, które mu przyniosą korzyść, a nie szkodę. Stąd też płyną takie czy inne ustawy, ograniczające imigrację, stąd pochodzi sprzeciw w bardzo szerokich kołach, jaki budzi imigracja japońska itd. itd. Najmocniejszy nacisk w tej chwili kładą sfery rządzące na to, by do Brazylii wjeżdżali rolnicy, których zadaniem ma być zdobycie jak największych przestrzeni pod uprawę roli, a jak najmniejsza ilość kupców, czy ludzi innych wolnych zawodów, którzy nietylko odebraliby z rąk tubylców (często już zaaklimatyzowanych imigrantów) handel, ale też mogliby stworzyć pewną warstwę obcej duchowi Brazylii inteligencji. Poza tym idzie też o niepozbawianie pracy szerokich warstw robotniczych przez rzesze bezrobotnych, przybyłe z innych krajów. Zaludnienie Brazylii jest olbrzymiem zagadnieniem, które jeszcze przez niejedno pokolenie stanowić będzie poważną troskę rządów Stanów Zjednoczonych Brazylii.

Żywioł polski — pożądany.

Jak wyżej powiedzieliśmy, ilość Polków, zamieszkałych w Brazylii musimy szacować conajmniej na 250.000. Olbrzymia ich większość osiadła w Paranie, większe zaś skupiska tworzą na terenie Santa Catharina i Rio Grande do Sul. Niewielkie grupy znajdują się i w stolicach stanów, jak w Rio de Janeiro i Sao Paulo. Podczas gdy w wyżej wymienionych stanach Polacy są wyłącznie żywiołem rolniczym, to po miastach większych przeważnie pracują w fabrykach, jako znakomici robotnicy, przeważnie wykwalifikowani, częścią posiadają własne warsztaty pracy, jako dobrzy rzemieślnicy, a nawet tu i ówdzie właściciele większych sklepów, czy nawet domów handlowych.

Osadnik polski, rolnik, cieszy się w Brazylii wielkim uznaniem i władz i społeczeństwa. Oczywista, że rolnika-Polaka znają najlepiej te stany, w których ich mamy najwięcej. Np. obecny gubernator Parany, Manoel Ribas nie ma dość słów uznania dla polskiego pioniera, który zdobył tak wielkie obszary ziemi pod rolną kulturę, walcząc zwycięsko z nieubłaganą puszczą.

O sympatii gub. Ribasa do Polaków świadczy np. taki fakt: Koloniści polscy z Cruz Machado, doniedawna ubogiej kolonii, rzucili się bardzo in-



Koloniści, zebrani na wystawie rolniczej w Cruz Machado.

tensywnie na uprawę lnu, a mając po trzech latach pracy dobre wyniki, urządzili wystawę wyrobów lnianych. Gubernator polecił ową wystawę przenieść do Curityby, przyjął nad nią patronat, a dla propagandy polecił sobie zrobić dwa ubrania z polskiego płótna. Przecinając zaś wstęgę w dniu otwarcia wystawy w Curitybie, dokonał tego odziany w ubranie z płótna polskiego kolonisty.

Z kulturalnego życia Polonii brazylijskiej.

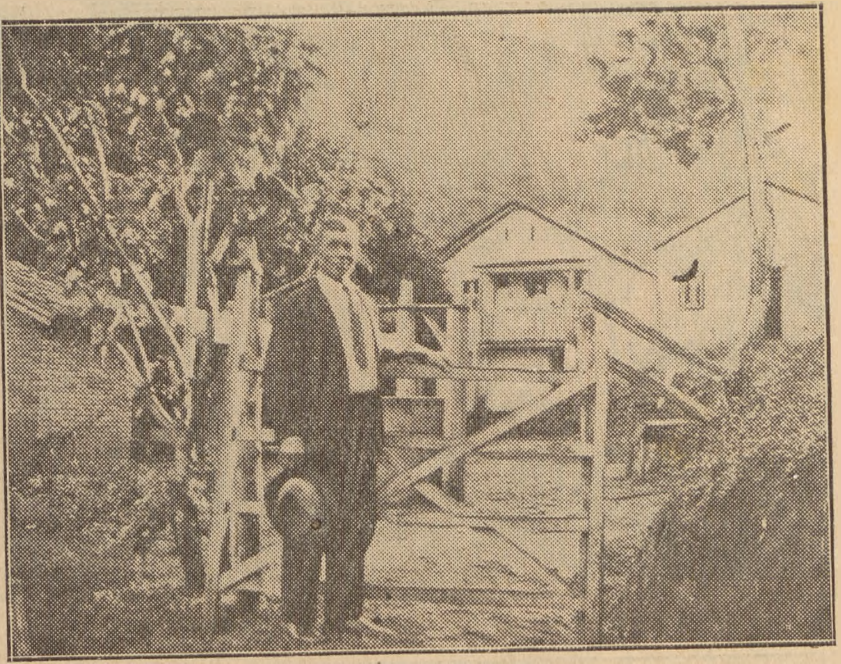
Do ożywienia polskiego życia kulturalnego w Rio de Janeiro przyczyniają się dosyć rzadkie przyjazdy naszych wielkich artystów, jak swego czasu Paderewskiego, Rubinsztajna, Koczalskiego, Friedmana, Kochańskiego, Didura i inn. Przez kilka lat występowała na scenach operowych i operetkowych brazylijskich znana artystka polska Janina Czaplińska. Wystawy polskich artystów malarzy, jak Lechowskiego, który już od dziewięciu lat przebywa w Brazylii, Tadeusza Styki i ostatnio Heleny Teodorowicz-Karpowskiej cieszą się zawsze wielkim powodzeniem. Wizyty naszych uczonych, jak oftalmologa prof. Szymańskiego, zoologów Sztolcmana, Janockiego, Ruszkowskiego, antropologa Stołyhwy, chirurgów Jachimowicza, Jurasza, bakteriologa Bujwida, który już po raz trzeci odwiedza Brazylię — budzą żywe zainteresowanie nietylko polskiej kolonii, ale też i kół naukowych brazylijskich, które dla nauki polskiej mają wielkie uznanie.

O wiele żywszym tętnem bije życie społeczno-kulturalne w Paranie, a specjalnie w Curitybie, co się tłomaczy siłą polskiego skupiska w stolicy stanu, posiadającego największe polskie osadnictwo i najstarsze, które zwolna poczyna tworzyć już własną, w Paranie zrodzoną inteligencję. Poza tym o wiele łatwiej jest takiemu skupisku odegrać pewną rolę w mieście sześciokrotnie mniejszym, jakim jest Curityba. Polacy w Curitybie posiadają trzy pisma, które, jak wszystkie organizacje i instytucje polskie na emigracji, przechodziły różne koleje i kilkakrotnie zmieniały nazwy. Obecnie istnieje „Gazeta Polska", „Lud" i „Polska Prawda w Brazylii", z których „Lud" wychodzi dwa razy na tydzień, dwa zaś pozostałe tylko raz w tygodniu.

Towarzystw polskich na terenie całej Brazylii jest ponad 200, a w samej Curitybie ponad 40.

Olbrzymi nasz dorobek w Paranie.

Odrazu należy stwierdzić, że Polacy w Paranie są elementem na polu rolnictwa przemożnym. Polacy zdobyli w Paranie, poprostu wydarli tamtejszym lasom przeszło 800.000 ha ziemi pod uprawę roli. W ostatnim dziesięcioleciu oczywiście cyfra ta powiększyła się, zdaniem Parańczyków, nie mniej niż o 100.000



Tomasz Laskowski, w Villa Vlha-Victoria, odznaczony brązowym krzyżem zasługi.



Najstarszy Polak w kolonii Mafra.



Rodzina polska w Monte Claro (stan Expirito Santo).



Poświęcenie sztandaru młodzieży polskiej w S. Candida.



Rodzina kolonisty Józefa Kubity na kolonii „Tropa" (Expirito Santo).

ha. Razem więc byłoby w posiadaniu Polaków 900.000 ha. Jak więc widzimy, Polacy **zajmują przeszło 15% ogólnej** powierzchni ziemi parańskiej, zamieszkanej i eksploatowanej w jakikolwiek sposób. Jeżeli do owych 900.000 ha, posiadanych w Paranie, dodamy drugie tyle ziemi, stanowiącej polską własność w Sta Catharinie i Rio Grande do Sul, to otrzymamy bardzo poważną cyfrę 1.800.000 ha, czyli 18 tysięcy km. kw., obszar, odpowiadający dwukrotnie powiększonemu województwu białostockiemu.

Nie tylko jednak **obszar** ważny jest w tej sprawie. Może ważniejszą rzeczą nawet jest to, co się nazywa **kulturą rolniczą,** — wprowadzenie europejskich zbóż, pszenicy, żyta, kartofli, tatarki, przecięcie tysięcy km. dróg, pobudowanie setek szkół, do których uczęszczają i Brazylianie. Zasługą też polskiego chłopa jest to, że „caboclo" nauczył się jeść chleb, którego dawniej nie znał, że ujrzał w pracy polski pług, a teraz z podziwem poczyna patrzeć na nawożenie ziemi, i to często nawozami sztucznymi (gdyż od 50 lat „rosowana" ziemia nie chce już rodzić w niektórych okolicach).

Ze sprawą uprawy ziemi i życia na niej łączy się i handel, kupiectwo, tak nabywające od osadnika jego ziemiopłody, jak też zaopatrujące go w potrzebne mu rzeczy.

Ważną rolę odgrywa w tej chwili to, że Polacy, dawniej posiadający conajwyżej większe lub mniejsze „vendy", poczynają się od pewnego czasu zajmować i handlem hurtowym. Mamy takich kilku w Curitybie, w Ponta Grossa, jest kilku „większych" kupców nawet w Sao Paulo, ba! — także i w Rio de Janeiro. Liczba ich jednak jest znikoma, choć np. na terenie Parany mieliby piękne pole do popisu, gdyż polski „wendziarz" bierze z ochotą towar od polskiego hurtownika.

W ostatnich czasach zaczyna się wprawdzie już coś w tym kierunku robić, ale wszystko to jeszcze zamało, ażeby to „hurtownictwo" mogło odegrać jakąś poważniejszą rolę w propagowaniu choćby w Paranie towaru, importowanego z Polski. Hurtownie do dziś są w rękach niemieckich, włoskich i portugalskich.

Brazylia, licząca 21 zjednoczonych stanów brazylijskich, jest krajem wielkiej przyszłości, a emigracja polska w przyszłości tego kraju niewątpliwie jeszcze bardziej, niż w przeszłości, wywrze swój dodatni wpływ i przyczyni się do należytego rozwinięcia stosunków gospodarczych polsko-brazylijskich.

J. L.